

14. O KULTURZE SUMIENIA.

Lwów, 15 grudnia 1906.

Polska Partja Socjalistyczna rozłamała się, pękła od dołu do góry, jak mur tandetnie, nieuczciwie zbudowany. Stało się to z organizacją w zaborze rosyjskim, więc tam, gdzie partja wystawiona była na próbę czynu. W Galicji ta sama partja, pozostająca w bezczynności, rozprzestrzeniająca się jak pleśń w bagnistej miejscowości, pasorzytująca na biernym proletariacie, — trwa dalej i trwać będzie bez rozłamów (bo co tutaj ma się łamać?), dopóki prawidłowa kultura narodowa gruntu nie osuszy. »Ujadam — więc jestem« — oto dewiza partji PPS. w Galicji. Tak istnieć można dosyć długo, choćby w wątpliwem zdrowiu.

— Jakie były przyczyny rozłamu? — zapytuje p. Bol. Koskowski w »Kurjerze Warszawskim«. I tak odpowiada:

— Przyczyną główną było fatalistyczne ciążę-

nie socjalizmu polskiego do fikcji »międzynarodowej solidarności proletariatu«.

Mówiąc ściślej, komitet centralny PPS, związał partję zbyt ścisłym sojuszem z rewolucją rosyjską; poddawszy życie doktrynie solidarności międzynarodowej, ziścić chciał ideał »rzeczypospolitej proletariackiej polsko-rosyjskiej«. Takie dążenie centryfugalne, przeciwne naturze życia zbiorowego, musiało skończyć się oderwaniem tego odłamu od gruntu macierzystego; wyskoczył on sam poza nawias życia, skończył samobójstwem. Na placu pozostał odłamek socjalistyczny bardziej narodowy, pomawiany przez tamtą grupę, że rewolucję rosyjską traktował jako »dogodną okazję do podjęcia walki o oderwanie Królestwa od Rosji« — odłamek również słaby, bo zostający w niezgodzie z nastrojem polskiego społeczeństwa i z jego taktyką polityczną.

Co mówią o tym fakcie dotychczasowi sprzymierzeńcy rewolucji polsko-rosyjskiej, »sympatycy« w rodzaju »Nowej Reformy«, którzy dotąd wszystkie głosy krytyczne, dotyczące roboty naszych socjalistów, chrzcili mianem reakcji, kontrrewolucją, dziełem »czarnych sotni« i t. d.? »Nowa Reforma« teraz tak pisze:

»Rozłam w Polskiej Partji Socjalistycznej wy-
daje już fatalne następstwa. Stwierdzają je obie
frakcje w dwóch równocześnie wydanych konkuren-
cyjnych numerach »Robotnika«, zaznaczając

obopólnie »niesłychane dotąd w życiu partyjnym objawy rozstroju i demoralizacji« w dziedzinie teorii i praktyki. Czy na niedalekiem pobojowisku tej walki zostanie coś więcej nad dwa niedożarte, jak w bajce, ogony wilków-zapaśników? Zdaje się, że tak. Najwierniejszych wyznawców partji opuszcza wszelka wiara w sprawę, wszelkie zaufanie w jej dotychczasowych przywódców. — Sprawia to szerząca się za przykładem sztabu demoralizacja w szeregach, zbiegostwo, wreszcie coraz częstsze wypadki zdrady przed policją. Dowodzą tego coraz liczniejsze rewizje policyjne, zarządzane na podstawie donosów i denuncjacji, a uwięczone z reguły prawie coraz obfitszym, niezawodnem połowem ludzi i materiałów agitacyjnych. Nawet wyznaczane na sprawców zabójstw partyjnych nagrody mają już niemało głodnych kandydatów, jak tego dowodzi nagłe aresztowanie zdradzonych jako zabójców dyrektora gazowni ś. p. Welkego«.

»Dławią się wśród tego we własnej niemocy ostatnie już może bezcelowe wysiłki strajkowe, połączone z bezmyślnym terorem wśród masarzy, krawców i szewców, ledwie i tak już z dnia na dzień nędzny żywot pędzących. Brak pracy, głód a w ostatnich dniach mróz zapędzają setki i tysiące w progi przytułków, dobroczynnych instytucji publicznych i prywatnych jadłodajni. Desperaci tylko lub t. zw. »podupadli nożowcy«, nic już do

stracenia nie mający, prócz marnego swego życia, przedłużają jeszcze okres bandytyzmu, korzystając z chaosu i demoralizacji rozagitowanych mas...»

»Nowa Reforma« nie może zataić, że społeczeństwo lżej odetchnęło od chwili bankructwa tej osobliwej partji rewolucyjnej. »Jedyny w swoim rodzaju obraz przedstawia na tem tle życie Warszawy, z tą swoją niewstrzymaną falą powrotną do ruchu, do pracy na każdym polu. Jest to jakby zmaganie się dwu prądów, życia i zniszczenia, w którym niewątpliwie prąd życiowy, jako zdrowszy i silniejszy, bierze coraz więcej górę, mimo zawistnego stanowiska władz, mimo wszelkich utrudnień i przeszkód, mimo agitowań i walk socjalnych«.

— — — — —

Komuż nie rzuci się w oczy związek między temi dwoma wyjaśnieniami katastrofy, jaka spotkała socjalistów? Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucho, niech na tym fakcie uczy się socjologii na całym obszarze jej zagadnień — od etyki do polityki. W całej tej robocie, obliczonej — jak to w polityce — na działalność zewnętrzną, nasi radykali społeczni wyszli z fałszywego założenia: przeczenia sumieniu narodowemu. Żeby stworzyć i powołać do czynu taką partję, jaką była w Królestwie (i jaką jest jeszcze w Galicji) nasza partja socjalistyczna, na to trzeba było wpraw

zmylić lub zabić w tej masie ludzi instynkt plemienny. U nas to się udało na czas krótki wskutek nieprawdopodobnej w w. XX niedojrzałości społeczeństwa.

Przecież na świecie niema już tak głupich, albo złośliwych kierowników politycznych i mas, aby w podobnie dogmatyczny sposób pojmowały solidarność międzynarodową i niesolidarność narodową, jak nasza t. zw. P. P. S. U nas doszło do tego, jak się ktoś wyraził, że wystarcza społeczeństwu polskiemu (»burżuazji«) oświadczyć się za koniecznością oświećlania miast gazem, aby P. P. S. rzuciła hasło chodzenia po ciemku i tłuczenia latarń. Dosyć zażądać od rządu zaborczego niektórych praw autonomicznych, aby socjaliści uważali za obowiązek dla tego tylko to żądanie zwalczać.

Przykład jeszcze drastyczniejszy: społeczeństwo polskie nie w obronie co prawda praw »klasowych«, ale poruszone do żywego w uczuciach humanitarnych protestuje przeciwko znęcaniu się rządu niemieckiego (znienawidzonego na całym zresztą świecie) nad dziećmi naszymi. Chodzi o prawa przyrodzone dzieci ludu, mówiącego tylko po polsku, chodzi zresztą o ich cześć, o cześć sponiewieranej w tych dzieciach ludzkości; — organ P. P. S. »Naprzód« niema nic w tym względzie do zrobienia innego, jak tylko szykanowanie pisarza narodowego, który, spełniając najgłębsze życzenie ogółu,

wytoczył tę sprawę na forum europejskie. Proszę przeczytać tchnące nienawiścią słowa o Sienkiewicz, piszącym »bzdurne listy do Wilhelma II« i porównać ton »polskiego« socjalisty z uczuciem powszechnej wdzięczności, jaką list ten w społeczeństwie wywołał, z uczuciem przytem uszanowania, z jakim czytał ten list cały świat cywilizowany.

Jakże od tego wszystkiego odbija stanowisko organu kierowniczego polskiej partji socjalistycznej! Co mogło, jeśli nie sprzymierzyć ze społeczeństwem, to przynajmniej popisy nienawiści do społeczeństwa uśmierzyć, jak nie akcja przeciwko rządowi pruskiemu w tym wypadku, akcja, która się stała zresztą już międzynarodową.

Wejdźcież w duszę — jeśli komu wola — takiego »polityka«, który z trybuny »Naprzodu« pokazuje język każdej robocie polskiej, a przekonacie się, że ta jego »polityka« odpowiada jego wartości etycznej. Musi to być coś wynaturzonego, niezdolnego do współżycia w zbiorowisku. Człowiek, choć trochę prawdziwy, miałby jakiś instynkt, któryby mu dawał bezwiedne wskazówki choćby dobrego smaku i taktu, jeśli nie porady etyczne. Toć każdy barbarzyńca zorjentowałby się, że nie wypada w sprawie tak elementarnej, gdzie o życie chodzi, nie o rachunki partyjne, stawać po stronie silniejszego i uragać przedstawicielowi strony pokrzywdzonej. W takiej grupie,

jak nasza P. P. S., nikomu to do głowy nie przyjdzie, bo stokroć gorzej stoi duchowo człowiek zdziczały od człowieka pierwotnego, który się jeszcze nie ucywilizował.

A przecież pisuje nieraz takie rzeczy w dzienniku nie byle kto, ktoś z edukacją; ci sami ludzie, tutaj bezimienni, poza tem wydają nawet książki, należące do literatury ogólnej (nie partyjnej). Taki pan wyzwierzy się w »Naprzodzie« po partyjnemu, a w książce wystąpi po cywilnemu jako pisarz narodowy, wyda kilkotomowe dzieło o literaturze polskiej z pochlebstwami dla kultury narodowej, bo dzieła wyraźnie »partyjnego« niktby nie kupił. Inny napisze szereg książek o zasłużonych przedstawicielach narodu, a wzięty do partji na metra idei, prześcignie wszystkich w koncepcjach myśli brukowej, nazywać będzie ideę polską nierządnicą, a w marzeniach swych ujrzy (tak się chwali przed towarzyszami) latarnie uliczne, dekorowane głowami przedstawicieli ruchu narodowego.

Są to ludzie bez sumienia narodowego, ale i etycznego.

— Sumienie — sumienie! — powie mi ktoś w obronie takich P. P.—esów. Są socjalistami, nie narodowcami, cóż więc za nowina, że nie mają uczuć narodowych?

— A zna pan takie tragedje rodzinne, kiedy syn bije matkę? Byłem w sądzie na takim procesie. Sędziowie przysięgli darowaliby młodemu czło-

wiekowi wszystko: że lekkomyślnie traktował swoją karierę, że inaczej niż ojciec pojmował cnotę, że popełniał za domem zbrodnie; cała jego dusza stanęła dopiero we właściwym świetle, kiedy matka zeznała, że ją łży i że się jej wstydzi. Stał nam w oczach człowiek bez instynktu krwi — i to sprawę jego zgubiło.

— — — — —

Można się bardzo nie godzić z tradycjami narodowymi, kreślić nowe drogi polityki, przyspieszając ewolucję społeczną i w tym celu tworzyć partję, walczyć w imię jej programu, zbawiać nawet społeczeństwo wbrew jego woli; ale zawsze trzeba mieć dla swego środowiska szczególną, z krwi płynącą sympatję. Ona przecież powinna być siłą popędową wszelkiego czynu społecznego. Oprzeć zaś partję na miłości do innych zrzeszeń, a nienawiści do swojego — to popęd ludzi zwyrodniałych, sprzeczny z naturą. I polityka takich ludzi nierealna, i etyka niepewna. Wziąć to na bylejaką próbę ogniową, a pęknie od dołu do góry.

Dusza ludzka jest w równaniach, które życia nam stawia do rozwiązania, pozycją zawsze jedną. Na niej eksperymentów rewolucyjnych dokonywać nikt nie potrafi; ona i w dziedzinie roboty publicznej, jak w każdej innej twórczości, gra rolę decydującą. *Ex nihilo — nihil. Male parta* idzie do czarta.

Społeczeństwa, narodu niema nigdzie, tylko w naszej duszy. Wyniki materialne roboty nie trzymają przecież ludzi w organicznem skupieniu czy w kształcie narodu, czy też w partji; przy największych bogactwach i potęgach materialnych państwa się rozsypywały, gdy zabrakło ludziom duszy. Prawda to elementarna, ale zaniedbywana, politykom odruchowym nieznana. Sądzą oni, że świat moralny stoi mechanicznemi czynami zewnętrznemi. I to jest brak kultury.

Robota moralna, zwłaszcza mająca na celu reformę stosunków, wymaga bohaterskiego wysiłku jednostek, dokonać się musi wpierw w ich duszy. A dusza jest jedna i na użytek polityki, i na użytek osobisty, rodzinny, czy towarzyski. W elementarnej komórce swojej musi być dobrze ustawiona, etycznie, bo inaczej wszystkie dalsze jej nadbudowy będą bez równowagi i runą przy byle wstrząśnieniu.

Sumienie jest w świecie moralnym tem, czem prawo równowagi w mechanice, jest punktem ciężkości organizmów duchowych, jest pionem wszelkiej budowy życia zbiorowego.

Trzeba się zastanowić trochę nad psychologią, aby spostrzec, że człowiek nicby nie robił, co by nie służyło jego osobistej rozkoszy, gdyby nie instynkt miłości do otoczenia i gdyby nie rodzące się z tej miłości pragnienie stworzenia trwałego szczęścia dla pokoleń.

Ze ścierania się tych dwu instynktów: egoistycznego i altruistycznego wychodzi zwycięzko człowiek społeczny, który nadwyżkę swoich dóbr duchowych oddaje na rzecz ideału nieegoistycznego. Z tej nadwyżki powstaje nadbudowa społeczna w kształcie zbiorowej organizacji: sekty, narodu, państwa. Im wyższy szczebel uspołecznienia, tem większa rola świadomości narodowej, ale wszystko opiera się na instynkcie tak pierwotnym, że poprostu rozwój życia zbiorowego można uznać za kwestję talentów przyrodzonych rasy.

Plemiona gorzej uposażone zadowolają się byle jakim skupieniem, bo bez jakiegoś minimum skupienia, choćby wymuszonego, żyć nie można. Jednym potrzeba do tego nakazu religijnego, żyją więc w sekcie, i ci na budowę własnego państwa zdobyć się nie mogą. Niechże jednak posłuchu religijnego im nie starczy, wtedy i sekta się rozsypuje, a nic nowego na to miejsce nie stworzą. Zatomizują się, rozsypani pośród innych zrzeszeń pozbawieni samowiedzy narodowej, żyć będą negacją wszystkiego, co się koło nich robi w interesie narodowym kraju.

W takim położeniu są dzisiaj źle zasymilowani oświeceni żydzi, ale oni są w zgodzie ze swoim sumieniem. Natomiast nie w zgodzie z niem są wszyscy ci, którzy, za hasłem rzekomej postępowości idąc, kłamią swoim instynktom i masy, nie

mające jeszcze świadomości swoich dążeń, wprowadzają na manowce walki z ideą narodową.

Ludzi ci kłamią swoim popędem, przeto nie mogą być twórcami, wszelka ich robota rozsypie się, a nadto nie można im ufać, jako ludziom. Ich dusza oparta jest do dna, do instynktu na kłamstwie.

Nie można bezkarnie przenosić punktu ciężkości życia zbiorowego na zewnątrz organizmu, w którym się żyje, nie można w Polsce żyć ideałem rewolucji rosyjskiej, jak robili P. P. S., ani ideałem rosyjskiej racji stanu, jak robili ugodowcy. Obie te partje runęły. Dla obu miała Polska wzdgarę i słuszną, bo oparte były na nieprawdzie psychicznej. W budowaniu przyszłości swemu społeczeństwu można się różnić wyborem dróg i środków, można różnie widzieć kształt przyszłej budowy, ale nie wolno szachrować osobowością swego społeczeństwa. To znaczy, że kto skłamię we własnej duszy poczucie tej osobowości, ten siłą faktu usuwa się z organizmu społecznego; społeczeństwo w rozwoju swoim idzie dalej, traktując to, co od niego odpadło.

Kto niema instynktu gromadzkiego, niech siedzi cicho w kółku spraw prywatnych, niech jedzie na wózku tych, co politykę robić mają prawo. Nie mieć poczucia politycznego — to nie grzech, ale grzechem nie mieć pokory wobec narodu historycznego. Zbrodnią zaś jest kłamać sumieniu na-

rodowemu i mieć samowiedzę swego środowiska dla międzynarodowego popisu partji.

— — — — —

W chwilach przełomowych wzburzenia umysłów, jak teraz, dziwnie się pogmatwały pojęcia polityczne i etyczne. Zdało się ludziom, że można tworzyć narodowi historję, jaką się komu podoba i etykę mieć dowolną.

Tymczasem obie te rzeczy mają swoje korzenie w duszy społeczeństwa historycznego i cywilizowanego, które swej osobowości dla nierządnej zachcianki czyjejś nie zmienia. Już nam dość eksperymentów, jakie nad nami robiły rządy zaborcze. Nie mieliśmy dość siły, aby krzywdzie zewnętrznej się oprzeć; ale na zwalczenie wewnętrznego bandytyzmu mamy już dzięki Bogu dość przytomności. Szkoda jednak tych sił na szamotanie się z brakiem kultury, który urósł w opłakanych warunkach do znaczenia siły czynnej.

Młodzież, nie nauczona w szkołach elementarnych prawd o duszy, staje dziś w obronie występku, biorąc go na sztandar polityczny*). We Lwowie obsypuje kwiatami ludzi pod pręgierzem,

*) Zdarzył się podówczas we Lwowie wypadek, że młodzież socjalistycznie usposobiona urządzała owacje pewnej jednostce popularnej w ich kołach, aby zatrzeć wrażenie wyroku, jakim opinja tę jednostkę napiętnowała za czyny niehonorowe.

nie wiedząc o tem, że taki człowiek, wystawiony przez historję w krótkiej drodze pod pręgierz, jest symbolem rozkładającego się niezdrowego ruchu politycznego. Dzisiaj przy bardziej natężonej samowiedzy narodowej historia szybciej załatwia się z subiektem, nie czeka stu lat, aby zrozumieć psychikę jakiegoś nieszczęsnego targowiczana. I piętnuje go nie dla przyjemności walki z jednostką, ale dla przestrogi: że niemoralną politykę może robić z całą świadomością literacką — tylko człowiek niemoralny.

Masy, użyte do partji, mogą być obłąkane, nie-poczytalne, ale ten, co świadomie dla przypodobania się niedojrzałym gustom licytuje się z niemi na cynizm, musi być do szpiku zgniłkiem moralnym. Są nad partją sądy wyższe, a młodzież, nie-świadoma rzeczy, powinna mieć tyle poczucia moralnego, żeby odgadnąć, czy można sprawę załatwić za pomocą kamienia, noszonego w kieszeni, czy też oddać ją Nemezis dziejowej do rozstrzygnięcia.

A ta Nemezis jest surowsza, niż się młodzieży naszej w Galicji wydaje. Kwiatami nie zasłoni się szczeliny, jaka się zarysowała na całej budowie tego, jak się jej zdawało, nowego, idealnego świata czynu. Sprawa z p.... to tylko mały wypadek z chora-giewką na duchu, gdy cały mur pęka i rozpada się. Tego się kwiatami nie zasypie.

Budowa, oparta na nieprawdzie psychicznej, padnie w gruzy. Komórka etyczna jest podstawą budowy zbiorowej — przekonali się o tem w Warszawie przywódcy P. P. S. Jak czytaliśmy wyżej (Nowa Reforma), stwierdzają oni niesłychane dotąd w życiu partyjnem objawy rozstroju i demoralizacji w dziedzinie teorii i praktyki. Wyznawców partji opuszcza wszelka wiara w sprawę, wszelkie zaufanie w przewódców. Sprawia to szerząca się za przykładem sztabu demoralizacja w szeregach, zbiegostwo, coraz częstsze wypadki zdrady itp.

I to jest logika ostatnich wypadków w naszej rewolucji polsko-rosyjskiej, poczynając od bandytyzmu, kończąc na filozofii moralnej P. P-esowych literatów w Galicji.

Na nic się nie zda mędrkowanie sofistów, stylizowanie architektoniczne fałszywej budowy politycznej. Prawdziwa twórczość, nawet w sztuce, oparta jest na charakterze, a cóż dopiero w świecie spraw czysto moralnych. Ruskin mówi gdzieś: »Twórczość jest dziełem całego ducha ludzkiego. Jaki jest ten duch, taki też jego owoc; zależnie od tego, czy cnotę, czy występek powołało się do udziału w twórczości, dzieło cnotę lub występek reprodukuje, lub ich uczy. Co ze złego zrodzone, płodzi złe, co zrodzone z dzielności i honoru, naucza dzielności i honoru«.

Błędami, najgłębiej sięgającymi w życie mo-

ralne społeczeństwa, są zbrodnie przeciwko uczuciu miłości dla swego środowiska. Kto zabija w sobie lub w innych przyrodzony instynkt krwi, rodzący miłość do sprawy narodowej, ten na kłamstwie buduje i zło tworzy. Tego zawiodło lub zawiedzie sumienie w każdej innej sprawie, bo ten instynkt jest rdzeniem człowieka moralnego. Zgodność z sumieniem, prawda wewnętrzna duszy — to pierwszy, kardynalny warunek działalności publicznej, zwłaszcza kierownictwa dusz. To jest tylko »postępowe« i radykalne.

Robotę publiczną nie dość wystylizować na »postępowość«, należy ją na realnym gruncie etycznym ufundować. Na to trzeba wprzód dojść do ładu z własnym sumieniem, jako z komórką sumienia gromadzkiego. Potem dopiero stwarzać partje.

Tylko z partjami, mającemi sumienie narodowe, można pracować dla ogólnego dobra, pomimo różnic w zasadach postępowania.

